

Z kociego punktu widzenia

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Koty są zwierzętami osobliwymi. Bywają – niezależnie od oficjalnej systematyki – postrzegane przez ludzi czasem jako zwierzęta domowe, czasem jako dzikie, użyteczne dla człowieka i szkodniki. Nie ma chyba innych zwierząt, które w zależności od epoki byłyby tak różnorodnie oceniane. Ludzie przez wieki żywili do nich głęboką nieufność, uznając je za fałszywe, potencjalnie groźne i mściwe. W dodatku koty nie przedstawiały żadnej wartości materialnej. Było ich za dużo, pozyskanie kota nie stanowiło problemu, nie trzeba było za niego płacić. Nawet te, które pełniły w gospodarstwie funkcje użytkowe, tępiły gryzonie, nie musiały być przyuczane do swoich zadań. W każdej chwili można było zastąpić jednego kota innym – nie liczone się więc z ich samopoczuciem, a strata nie była nieszczęściem. To oczywiście rzutowało na sposób traktowania kotów. Dzisiaj są one ukochanymi zwierzętami domowymi królującymi w internecie. Opiekunowie zazwyczaj uważają, że koty są zdolne do przywiązania, lojalności i miłości.

I w jednym, i w drugim przypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem antropomorfizacji, ludzie oceniają koty przez pryzmat własnych spostrzeżeń i uczuć. Éric Baratay trafnie zauważa, że przyczyną nagłego wzrostu popularności kotów były przemiany zachodzące w ludzkim społeczeństwie. Pod koniec XX wieku nastąpił nagły zwrot ku indywidualizacji. Koty, zwierzęta obdarzone dużą niezależnością, niedające się „uczłowieczyć”, bardziej dzikie niż psy, zaczynają odzwierciedlać wartości najwyższej cenione w społeczeństwach Zachodu. Jest to zresztą pułapka, bo taka popularność kotów zmienia je, stają się mniej niezależne.

Ale nie tylko to okazuje się istotne. Jesteśmy skłonni sądzić, że wyłącznie stosunek ludzi do kotów się zmienia, podczas gdy one, ich charakter i zachowanie pozostają niezmiennie, niezależnie od epoki.

Baratay jest jednym z najbardziej znanych badaczy z nurtu animal studies. Polscy czytelnicy mogli już poznać dwie jego prace: *Zwierzęcy punkt widzenia* i *Zwierzęta w okopach*. Dotychczas jednak koty nie były szczególnym przedmiotem jego zainteresowań.

Choć w czasie pierwszej wojny światowej służyły na przykład w brytyjskiej armii (po wojnie zdemobilizowano podobno pół miliona kotów), nie otrzymały oddzielnego rozdziału w monografii poświęconej zwierzętom na tej wojnie. Trzeba powiedzieć, że koty w ogóle dyskryminuje się jako przedmiot badań naukowych. Choć ukazuje się na ich temat wiele książek popularnonaukowych czy hobbystycznych, to znacznie więcej uwagi poświęca się psom, koniom, zwierzętom użytkowym¹. Książka *Kocie sprawy. Koty tworzą historię* ma w pewnym sensie zapełnić tę lukę. Możemy prześledzić, jak stopniowo, od XVIII wieku do czasów, gdy koty stały się internetowymi osobistościami, przebiegała ewolucja ludzkich postaw wobec nich. A także kocich postaw, bo Baratay twierdzi, że i koty bardzo się zmieniły, przystosowując swoje zachowanie do przekształcającego się środowiska. Monografia stara się udowodnić właśnie tę tezę: dzisiejsze koty i koty sprzed lat nie zachowują się identycznie. Nic też dziwnego, że spotkała się z natychmiastowym zainteresowaniem i doczekała już recenzji [Lis].

Choć z tytułu wynika, że będzie to historia kotów od XVIII wieku do dziś, to w rzeczywistości autor sięga aż do czasów średniowiecza. Przy tym należy uprzedzić, że historia kotów nie zawsze jest przyjemna. Dla wrażliwych czytelników trudny do przebrnięcia może być już sam początek, omówienie słynnej paryskiej „wielkiej masakry kotów” z XVIII wieku – jednego z niewielu epizodów kociej historii, który był szeroko opisywany.

Autor podkreśla też, że trudno mówić o kocie jako takim. Wskazuje na ich zróżnicowanie – są koty miejskie i wiejskie, a także mieszkające na przedmieściach, są dzięki i domowe. To, jak się zachowują, zależy od terytoriów, jakie zajmują, i od ich stosunków z ludźmi. Od całkowicie niezależnych kotów, które kontaktów z ludźmi nie utrzymują, aż po koty domowe (jak określa to autor, „żyjące w zamknięciu”), które w pełni zależą od swojego opiekuna. Baratay skupił się w swej pracy na kotach, będących przedmiotem ludzkiego zainteresowania – czyli żyjących blisko domów lub w domach – nie dlatego, aby inne były mniej godne uwagi. Po prostu stanowiły część fauny, krajobrazu, nie przykuwały uwagi, a więc nie ma na ich temat zbyt wielu źródeł. Niemal nikt nie przyglądał się im dostatecznie uważnie, by dokładnie opisać wzorce ich zachowania.

Chociaż jednak nie da się wiele powiedzieć o kotach „niezależnych”, to niestety sporo jest źródeł dotyczących stosunku do nich. Koty nie cieszyły się przez całe stulecia ani szczególną sympatią, ani popularnością. Dlatego też spotykały się z okrucieństwem, ich tępienie często uznawano za wskazane. W Polsce – o której Baratay oczywiście nie wspomina – jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym dawano czasem koty do zabawy dzieciom i nie zwracano uwagi na to, że dziecko znęca się nad zwierzęciem. Dodatkowy problem powstał w XIX wieku, gdy koty, przynajmniej w Paryżu i innych metropoliach, przestały pełnić swą podstawową funkcję tępiciele gryzoni. Z jednej strony zbyt duże i silne szczury, z którymi nie bardzo mogły sobie poradzić, a z drugiej wynalezienie trutek – to wszystko sprawiło, że populacja miejskich kotów zaczęła wydawać się tylko niepotrzebnym problemem.

1 Jeden z najbardziej znanych tekstów dotyczących historii kotów, znajdujący się w książce Roberta Darntona, w gruncie rzeczy nie dotyczy samych kotów, ale jest refleksją na temat ludzkiego zachowania, poczucia humoru i stosunku do zwierząt w XVIII w. [Darnton].

Schemat opisywania „kocich historii” jest w książce Barataya zawsze taki sam i bardzo specyficzny. Autor znalazł obszernie opisy kotów i ich zachowań w różnorodnych tekstach literackich i opracowaniach z XIX i XX wieku. Następnie streszcza je, przytacza długie fragmenty, cytaty, przeplatając je swoją analizą i komentarzami pokazującymi, jak należy interpretować zachowanie kotów i sposób postrzegania ich przez ludzi. Na przykład część poświęcona „niezależnym” kotom żyjącym w Paryżu opiera się głównie na relacji francuskiego pisarza Paula Léautauda, który obserwował te zwierzęta, opiekował się nimi i spisał swoje doświadczenia. Podobnie jest w przypadku kotów z małych miejscowości, kotów mieszkających w sklepach i tak dalej – zawsze narratorem jest ktoś z epoki, a komentatorem historyk. Współczesne koty reprezentuje kilku bohaterów książki o kotach: Dewey, opisany przez Vicki Myron w *Dewey the Library Cat: A True Story* (po polsku ukazały się jako *Dewey. Wielki kot w małym mieście*); Cleo, tytułowa bohaterka powieści Helen Brown, i kilka innych. Jeśli jednak można uznać, że powieść (choćby nawet nosiła podtytuł *Prawdziwa historia*) stanowi dobre źródło do analizy wzorców zachowania ludzi wobec kotów i postrzegania kotów przez ich właścicieli, to pozostaje jednak nadal częściowo fikcją literacką i wnioskowanie na jej podstawie, jakie były na przykład uczucia ludzi, jak naprawdę przyjęli oni kota z ulicy, jest już zupełnie czym innym. O pewnych sprawach w książce, która ma zyskać popularność, się nie pisze. Na przykład nie można stwierdzić: „Dewey równie łatwo nawiązał kontakt z członkami rady administratorów” [Baratay 201], a najwyżej, że autorka uważała, iż tak było, lub napisała, że tak jest. Nic więcej. Baratay słusznie zauważa, że rozpowszechnienie się opowieści, których autorzy chcą upamiętnić kota-członka rodziny, jest zjawiskiem nowym, świadczy o wykształceniu się nowego rodzaju kotów, czy może „kotopsów”, silnie związanych z ludźmi. Takie „kotopsy” zaczęły pojawiać się w społecznościach, w których nie wypuszcza się kotów na dwór, przez co te przywiązują się znacznie silniej, obawiają się rozstania z opiekunami (tu nasuwa się refleksja, że być może koty tęsknią, gdy opiekuna nie ma w domu, ale „obawa” wydaje się narzucaniem im ludzkich odczuć). Nie da się jednak ukryć, że w przedwojennych polskich relacjach motyw tęskniącego kota pojawiał się wcale nierzadko – czy zatem jest to rzeczywiście zupełnie nowe zjawisko?

Autor zestawia spostrzeżenia różnych pisarzy z nowymi odkryciami z obszaru zoologii, ale niestety – nie z innymi źródłami z epoki, które można odnaleźć choćby w czasopiśmie. Narracje te są stale przerywane przez dygresje, niekoniecznie tylko dotyczące samych zwierząt. Na przykład w trakcie omawiania losów pewnej kotki pojawiają się dywagacje na temat języka chińskiego. Tak czy inaczej jednak poznajemy koty żyjące w różnych epokach – od początku XIX wieku do współczesności – i w różnych warunkach: na podwórkach, w domach, na okrętach. Dowiadujemy się o ich stosunkach z opiekunami i innymi domownikami, zachowaniach, miejscu zajmowanym w domu, wreszcie o chorobach i śmierci.

Baratay, na pewno w dużym stopniu słusznie, krytykuje dotychczasowe podejście humanistów do badań nad życiem zwierząt (choć wskazuje na pozytywne zmiany, jakie zachodzą w ostatnich latach), ale przez to nie unika wielokrotnego powtarzania tej samej tezy. Nie jest to zatem praca dla osób po prostu „lubiących koty”, trzeba przygotować się na naukowy język i wywód skoncentrowany na badaniach zachowań różnych zwierząt, nie tylko kotów. Słownictwo zatem jest dość hermetyczne.

Mimo że aspekt behawioralny nie został jeszcze przez epigenetykę dogłębnie zbadany, niektóre fakty zdają się wskazywać, że w pojawieniu się tych zmian niejaką rolę mogłoby odgrywać również środowisko. Jest tak na przykład w wypadku badania wykazującego, że samica szczura, liżąc w określony sposób swojego potomka, stymuluje w nim metylację genu redukującego hormon stresu [...]. Ewentualność pojawienia się przekazywalnego i odwracalnego epigenomu adaptacyjnego wspierałaby również hipotezę o istnieniu czasu historycznego, pośredniego pomiędzy czasem indywidualnym a czasem ewolucji, bieżącego czasu życia kilku pokoleń, w którym oscylowałaby ekspresja genomiczna, nie doprowadzając do zmiany kapitału, a wyłącznie do wahań w pewnym przedziale zachowań [Baratay 51].

Ciekawe? Niewątpliwie. Łatwe? Niekoniecznie.

Ważne jest też, że Baratay nie tylko przeciwstawia się patrzeniu na zwierzęta wyłącznie z ludzkiego punktu widzenia i przypisywaniu im ludzkich właściwości, lecz także neguje wyższość, jaką ludzie przejawiają wobec zwierząt. Porównuje tę postawę do dawnych podziałów, gdy pan czuł się lepszy od niewolnika, Grek od barbarzyńcy. Koncepcja świata jako piramidy, w której zwierzęta są na dole, a człowiek, pan stworzenia, na górze, jest wedle niego anachroniczna. „Tej piramidalnej teorii nigdy nie udowodniono. Stanowi tylko filozoficzną koncepcję, która stała się kulturowa, a nawet ideologiczna i polityczna, gdyż służy ludziom do usprawiedliwienia ich interesów oraz ich uroszczeń względem zwierząt” [Baratay 114].

Tworzenie nowych metod badania zjawisk jest zawsze cenne, a interdyscyplinarność otwiera możliwości analizy problemów pod różnymi kątami. Nowa humanistyka czerpie z różnych dziedzin, jest to bez wątpienia twórcze i godne zachowania podejście. Problem jednak w tym, że nawet najlepsza metodologia musi być możliwa do wykorzystania w praktyce. Obawiam się, że metodologia zaproponowana przez Barataya taka nie jest. Teoretycznie historyk konstruuje idealne, precyzyjne narzędzie, ale wątpię, czy znajdzie się ktokolwiek, kto będzie w stanie się nim posługiwać. Autor widzi

[...] potrzebę powiązania szeroko pojmowanej etologii (łączącej nauki biologiczne, ekologiczne, kognitywne), etnologii (kojarzącej antropologię, socjologię, geografę) i historii (skupiającej nauki o przeszłości), aby stworzyć etologio-etnologię diachroniczną, którą syntetyzuję tutaj, nadając jej nazwę et(n)ologii historycznej zwierząt. W jaki sposób historyk mógłby ją skonstruować i uprawiać? [...] Musi [...] odwołać się do żywiolowo rozwijającej się wiedzy z zakresu nauk biologicznych i kognitywnych, aby zbadać i zrozumieć dokumenty historyczne, czy też czytać w nich między wierszami i wyciągać z tego wnioski. Tego samego nie może uczynić w odniesieniu do nauk kulturowych i społecznych, w których z trudem można znaleźć cokolwiek o zwierzętach, więc do niczego by się obecnie nie przydały. Powinien wszakże zmobilizować ich sposoby patrzenia i egzegezy, aby wykryć aspekty, które pozostałyby niewidoczne, i wzbogacić ich interpretację [Baratay 57].

Pozwolę sobie zauważyć, że historyk, bez wykształcenia biologicznego i kognitywnego, kulturoznawczego i socjologicznego, może czerpać wyłącznie z prac popularyzatorskich, a jeśli nawet sięga do opracowań naukowych z tych dziedzin, nie jest w stanie podejść do nich krytycznie i ocenić prawdziwości tez oraz hipotez. Nadal pozostaje tylko czytany historykiem, a nie znawcą biologii. W dodatku mam wrażenie, że tam, gdzie autor zajmuje się kotami, komentowaniem ich zachowań, a nie metodologią badania zwierząt w aspekcie historycznym, nie sięga wcale do tak skomplikowanych metod. W większości wypadków opisuje po prostu pewne historie z życia kotów, streszcza obserwacje ich miłośników, dodając wyjaśnienia, które mają ukazać czytelnikowi specyfikę czasów, w jakich powstały. Te opisy przerywane są dywagacjami na temat sposobów badania zwierząt w aspekcie historycznym i polemikami z dotychczasowymi metodami – jednak nie wydaje się, aby były w pełni zastosowane do samych przekazów historycznych. Niewątpliwie ważne jest spostrzeżenie, że koty sprzed lat mogły zachowywać się inaczej niż koty współczesne, i nie należy automatycznie myśleć o nich jak o tych żyjących dziś. Nie da się jednak ukryć, że o przemianie kotów, elastyczności ich zachowań – i to w ciągu ostatnich dziesięcioleci – można przeczytać także w bardzo popularnych wydawnictwach, nie jest to nowa teza [Biegańska-Hendryk; Kopczyńska]. Za to trudno nie zgodzić się, gdy autor stwierdza, że człowiek jako wzorzec, „miarę świata”, przyjął to, co jest specyficznie ludzkie: „wierzymy, że nieobecność naszych właściwości u innych gatunków oznacza, iż one nie dysponują niczym innym, czyli opadamy w antropocentryzm, albo też że możliwość nawiązania relacji z nimi świadczy o tym, iż są do nas podobne, czyli ulegamy antropomorfizmowi” [Baratay 123]. Innymi słowy, albo przekładamy zachowania zwierząt na ludzki język, nadając im cechy, które jesteśmy w stanie zrozumieć, albo – co jest mniej oczywiste – widzimy w zwierzętach tylko braki, te cechy i umiejętności, których w przeciwieństwie do ludzi nie mają, nie zastanawiając się, czym w zamian dysponują i jak to wykorzystują, bo niekoniecznie nasz umysł potrafi dostrzec i zrozumieć owe dyspozycje.

Nie jestem też w pełni przekonana do pewnych tez autora. Nie oznacza to, że uważam je za błędne – ale nie do końca uzasadnione. Weźmy choćby taki przykład jak miauczenie kotów. Baratay słusznie zauważa, że wiadomo już, iż miauczenie kota jest formą relacji z ludźmi oraz pomiędzy matkami a kociętami, jednak rzadko zwierzęta wydają takie dźwięki w interakcji z innymi dorosłymi osobnikami swojego gatunku. Tymczasem autor stwierdza, że etolodzy w wielu wypadkach się mylą, nie biorą bowiem pod uwagę zmienności ludzkich zachowań.

Uznali [...] miauczenie za wynik udomowienia oraz interakcji z ludźmi, za zdolność odtąd obecną, beczasową, polegającą na tym, że koty wysyłają sygnały głosowe, a ludzie je odbierają. Otóż ci etolodzy dokonują projekcji aktualnych obserwacji na przeszłość. Zakładają ludzką zdolność do nadsłuchiwania, która kiedyś nie istniała. [...] Współczesny przykład kotki Toto, który przytoczę później, podkreśla nawet jawną odmowę, albowiem ludzie byli na to wówczas mniej podatni niż w naszych czasach, z powodu panującego w tym okresie postrzegania kota oraz sposobu, w jaki się do niego odnoszono [Baratay 56].

Nie ulega wątpliwości, że warte zastanowienia i analizy jest to, jak bardzo relacje o zachowaniach zwierząt zależą od kontekstu historycznego i – co chyba jeszcze ważniejsze – jak ludzkie zachowania wpływają na zachowania zwierząt, bezrefleksyjnie uznane za stałe i niezienne. Jednak wydaje się, że wielokrotnie jako prawdę odkrytą przez siebie autor przedstawia rozpoznanie, które może być interesującą, ale tylko hipotezą.

Zastanawia mnie też, czy miejscami badacz sam nie wpadł w pułapkę antropomorfizacji, czyli tego, czego najbardziej radzi unikać w badaniu zwierząt. Pisząc o kotce mieszkającej na stałe w domu razem z właścicielem i służącą, Baratay stwierdza:

Albowiem ona się restrukturyzuje, przystosowuje się do zaadaptowanych przez siebie zachowań: jest posłuszna, uprzedza, wyprzedza, zachęca albo unika. Doświadcza konfiguracji zwrotnej, przyjmując wspólne nawyki, komplementarne gesty, wzajemnie akceptowane sytuacje. Kiedy Loti znika, a potem wraca, kotka doświadcza innego procesu. Z każdym jego ponownym pojawieniem się [...] musi się nauczyć – bez wątpienia robi to za każdym razem szybciej – mobilizować swoje wspomnienia i to, co przyswoiła wcześniej, odnajdywać i rekonstruować zażyłość [99].

Wynika stąd jednak, że autor zakłada, iż w kocim świecie, kocim umyśle istnieje jakaś zażyłość (a nie np. poszukiwanie przyjemności, którą są pokarm czy głaskanie), że istnieje akceptacja, a nie tylko przystosowanie.

W niektórych przypadkach interpretacja zaproponowana przez autora stanowi tylko jedną z wielu możliwości, podawana jest jednak jako jedynie słuszna. Opisany przez Fabre'a² kot:

Zrywa kontakty społeczne: już nie ociera się o nogi, nie mruczy, gdy jest w pobliżu ludzi, mimo że doświadcza dobrego traktowania od uważnej rodziny; przybiera „zdziczały wzrok”, popada w „ponury smutek”, jak diagnozuje Fabre, który po ludzku odczytuje i tłumaczy sobie depresję, o której wiemy dziś, że dotyka również koty. [...] Umiera kilka tygodni później, nie mogąc pokonać „swojego cierpienia”, swojej „udręki”, niezdolny odtworzyć wewnętrznej równowagi (homeostaza). Znajdują go któregoś ranka w popiołach kominka, gdzie zapewne chronił się od zamieszkania w domu i sypiał nocą w cieple, jak wiele kotów z tamtych czasów. Przyczyna jego niepowodzenia nie jest natury terytorialnej swoistej dla kotów domowych, lecz wynika z jego kultury terytorialnej, z jego sposobu bycia, jaki epigenetycznie ukształtował w kontakcie ze środowiskiem [...], a potem w nim żył, środowiskiem, które z biegiem czasu on również ukształtował, porządkując je na swój sposób [Baratay 66].

Zaryzykuję twierdzenie, że równie uprawnioną hipotezą – ale prostszą i niedającą możliwości tak efektownych rozważań – może być po prostu to, że kot był chory.

2 Jean-Henri Fabre, sławny entomolog, a także miłośnik kotów i badacz ich zachowań.

Pewien problem stanowi też niejednorodność narracji. Obok ściśle naukowych fragmentów i miejsc, gdzie autor bawi się formą, czasem natykamy się na banały.

Stawiam tezę, że ta indywidualność jest zarazem biologiczna i kulturowa, gdyż kształtuje się również w okresie dziecięcej inicjacji, potem w trakcie życia, podczas nieprzerwanych dopasowań do środowiska [...]. Indywidualność wyjaśnia fakt, że [...] w takim samym środowisku poszczególne koty wykształcają zróżnicowane osobowości. Ma to oczywiście swoje granice: pod wpływem odmiennych czynników indywidualności różniące się między sobą osobowości mogą wykształcić osobowości bardziej do siebie podobne, jeśli znajdują się pod działaniem silnego środowiska [Baratay 72].

Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie początek zdania: „Stawiam tezę” – nie jest to bowiem żadna teza, ale powtórzenie ogólnie znanego sądu. Autor walczy też z przekonaniem, że zwierzęta nie mają języka, a jedynie „sposoby porozumiewania się”. Stwierdza, że to dowód ludzkiej pychy i naiwności, stosowania do innych stworzeń ludzkiej miary. Problem w tym, że w polszczyźnie funkcjonują takie pojęcia jak „język delfinów” czy nawet ogólnie „język zwierząt”. Także w innych krajach, na przykład w Holandii, ukazują się książki dotyczące języków zwierząt [Meijer].

Bardzo ciekawe są fragmenty poświęcone traktowaniu kotów. Nie leczono tych zwierząt zarówno dlatego, że nie były cenne, jak i dlatego, że medycyna weterynaryjna nie zajmowała się wówczas szczególnie małymi zwierzętami, nie było leków na choroby zakaźne. Ale i tu polski czytelnik poznaje francuskie realia. Pierwsza weterynarka leczyła koty w Paryżu pod koniec XIX wieku. W tym okresie w Warszawie istniała już bezpłatna lecznica, przyjmująca chore zwierzęta domowe [Landau-Czajka 151]. Ciekawe jest też to, co Baratay pisze o kocich imionach. Indywidualne imię przysługiwało przede wszystkim kotom domowym i nie było wcale powszechne. Na pozostałe wołano po prostu „kiciuś” („minet”), było to imię „wymienne” – tak jak obecnie wołamy na przykład „Basia” na wiewiórki. Praktyka nazywania kotów osobnymi imionami zaczęła wchodzić w życie stosunkowo późno, w XIX wieku, a dziś jest już normą. Warto może wspomnieć, dla polskiego czytelnika, że takim imieniem zbiorczym dla przedwojennych polskich kotów (i kanarków) był „Maciuś”.

Pewnym problemem może być fakt, że praca Barataya jest nie tylko kocio-, ale i francuskocentryczna. Postaci wymienione jako miłośnicy kotów – literaci, historycy czy przyrodnicy – nie zawsze będą dobrze znane polskim czytelnikom. Ponadto w wielu miejscach książka wydaje się chaotyczna. Czytelnik, który chce bardziej wnikliwie poznać podstawy nowych i zaskakujących tez autora, może zostać odesłany przez niego „dalej”, do nieokreślonego miejsca pracy. Problemem – przynajmniej dla mnie – są również dygresje, niekoniecznie związane z tematem. Przy omawianiu zjawiska mruczenia – skądinąd interesującego – autor wdaje się w rozważania językoznawcze, w dodatku w odniesieniu do języka francuskiego, co jest jeszcze zrozumiałe. Chodzi o to, że polski czytelnik nie jest w stanie wczuć się w niuanse językowe, które z natury rzeczy giną w tłumaczeniu na obcy język.

W rezultacie Baratay stawia przed sobą zadanie nie tyle odtworzenia zachowania kotów i kocio-ludzkich kontaktów, ile ich reinterpretacji, przy czym porzuca

czysto „ludzkie” wyjaśnienie i język. Dostajemy zatem równie wiele metodologii, co informacji o kotach. Autor wykorzystuje w swojej historii kociej populacji zarówno nauki przyrodnicze (głównie etologię), jak i nauki humanistyczne – tam, gdzie od kocich zachowań przechodzi do opisu stosunków ludzko-kocich. W dodatku nie tłumaczy też wcale oryginalnego pomysłu używania różnorodnej czcionki, wielkich i małych liter, dla przybliżenia czytelnikowi: sposobu myślenia? odczuwania? zwierzęcia:

powracam do kwestii zapisu, czyli tych gier TYpoGRAficzNych, które otwierają, skandują, zamykają tę książkę [...]. Poszukując konkretnego języka, powinniśmy inspirować się faktem, że poza innymi sposobami ekspresji koty wyrażają to, co chcą przekazać, także gestami, które tym samym przekształcają w język przenośny. Należy go zatem zapisać również figuralnie, żeby przybliżyć i podkreślić to, w jaki sposób zwierzę żyje” [Baratay 89].

Autor stosuje na przykład taki zapis „Kiedy jest zimno (zima), przebywa blisko źródła ciepła (kominek), w-y-c-i-ą-g-n-i-ę-t-a na miękkim (dywan) albo »zwinięta w KŁĘBEK« na wyżej położonych i cieplejszych powierzchniach (fotel)” [95]; czy w innym miejscu: „...rozŻRENICZe wyCIAGAwGÓRĘ laPY sierŚĆ ogON głoWA UsZY grzbiet zaoKRĄGLony p'l'u'J'E' odŻRENICza w-y-r-z-u-c-a-l-a-p-y skACze pazurZY ryCZY KŁĘBiSię obRaCaSięWkÓIKo m-i-a-a-u-c-z-y...” [103]. Inną metodą jest słowotwórstwo, bawienie się językiem, tak aby opisać cielesne odczucia kota, których zwierzę oczywiście nie wyraża językiem („sierściodrżenie”, „nozdrzodrganie”, „poduszkowatość chropowatość [drewno, słoma]”, „szerokożreniczny uszostrzyże”, „palpinozdrzy... przypazurza zębonadgryza”). I choć autor twierdzi, że opisuje sytuację na statku oczami kota: „odŻRENICza krzyki-fruwające chodzące-tam-i-z-powrotem... »W-PAZURZENIE-SIĘ« »OD-PAZURZENIE-SIĘ« [...] SIERŚciOWIBRaCJa wilgotne powietrze suche ciepłe zimne... –” [139], to nadal jest to tylko ludzkie wyobrażenie uczuć kota – zabawne, ale zdecydowanie nie naukowe. Nie ukrywam, że dla mnie to wyłącznie próba zaintrygowania czytelnika, taki zapis ma bowiem niewiele wspólnego z językiem gestów, a jeśli już, to wyłącznie z postrzeganiem gestów przez człowieka, nie kota.

Dla kogoś, kto interesuje się animal studies i nowymi nurtami humanistyki, te zabiegi mogą być inspirujące niezależnie od tego, czy zgadzamy się z autorem, czy nie. Jednak ci, którzy sięgną po tę pozycję, chcąc poznać po prostu historię kotów, mogą czuć się zawiedzeni, bo w wielu fragmentach metodologia staje się dla autora tematem znacznie istotniejszym niż same losy zwierząt. Główną osią pracy jest – przynajmniej w części nowatorska – teza, że dzisiejsze normy zachowań – i to nie tylko ludzi, ale i kotów – nie przystają do tego, co działo się kilkadziesiąt czy kilkaset lat temu. Ewoluował nie tylko nasz stosunek do tych zwierząt, ale i one same. Nie można zatem oceniać współczesną miarą wzajemnych kontaktów kotów i ludzi w przeszłości ani bezrefleksyjnie podchodzić do opisów ich zachowań. Baratay stwierdza, że „[...] życie kotów do towarzystwa jest coraz mniej autonomiczne i coraz bardziej usztucznione, podobnie jak ich opiekunów!” [177].

Czytelnik może docenić wielowątkowość i nowatorstwo tej książki oraz to, że autor przybliżył mu sposoby funkcjonowania kotów w ludzkim społeczeństwie, nawet jeśli nie potrafi ich do końca zrozumieć. Jednak należy zdecydowanie podkreślić,

że ta praca kierowana jest do specjalistów, skłania do przyjęcia innej niż dotychczas perspektywy badań historii zwierząt. Nawet jeśli niekoniecznie trzeba zgadzać się ze wszystkimi pomysłami i propozycjami Barataya, to niewątpliwie trudno przejść nad nimi do porządku dziennego i pozostać po prostu przy starym, głównie deskryptywnym, sposobie pisania o zwierzętach.

Autor stara się zgodnie z tytułem swojej poprzedniej książki utrzymać „zwierzęcy punkt widzenia”, unikać antropocentryzmu i antropomorfizacji. Jednak słusznie zauważa, że jako przedstawiciel jednego gatunku nie jest w stanie ani całkowicie zrozumieć innego, ani przedstawić kociego sposobu postrzegania rzeczywistości.

Musimy przenieść rzeczywistość zwierzęcą, w tym wypadku kocią, w ludzkie ramy, a to oznacza, że ulegnie ona wypaczeniu, deformacji, choćbyśmy nawet zastosowali wyrażenia matematyczne, uznawane przez niektórych za bardziej zdystansowane, bardziej obiektywne [...]. Jest to więc wyłącznie pewien ludzki trick, nie zaś niemożliwa do przeprowadzenia transkrypcja przyrody. Niemniej jednak – pod warunkiem, że oprzemy się na charakterystyce badanego gatunku i jednostek, równocześnie je dowartościowując – dzięki temu zabiegowi możemy spojrzeć z pozycji zwierzęcia, zwrócić uwagę na fakty niedoceniane przez ludzi, lepiej dostrzec, pochwytać, doświadczyć, zrozumieć percepcję, odczucia i sposób przeżywania bardzo odmienne od ludzkich [Baratay 37-38].

Czy autorowi się to udało? Twierdzenie: „Trzeba zatem uniknąć antropomorfizmu, a więc i tutaj należy zdezantropizować koncept, ukazać go w jego wymiarze ogólnym, na poziomie abstrakcyjnym” [237], pozostaje tylko hasłem. To nadal książka o tym, jak człowiek widzi kota, nawet jeśli jest to człowiek szanujący zwierzęta i usiłujący – ale wyłącznie usiłujący – zobaczyć przynajmniej częściowo świat z ich punktu widzenia. Czytelnik tego nie oceni, nie jest bowiem kotem. Tylko one mogłyby stwierdzić, jak bardzo autor zbliża się do prawdy, jak bardzo rozumie koci świat. To jednak stawia pod wielkim znakiem zapytania założenie, że da się całkowicie odejść od antropocentryzmu.

Lista prac cytowanych

- Baratay, Éric. *Kocie sprawy. Koty tworzą historię*. Translated by Krzysztof Jarosz, Wydawnictwo w Podwórku, 2022.
- Biegańska-Hendryk, Małgorzata. „»Wolny« czy domowy, czyli czy kot musi polować?”. *Trzy koty*, 9 września 2022, <https://trzykoty.com/wolny-czy-domowy-czyli-czy-kot-musi-polowac/>.
- Darnton, Robert. *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*. Translated by Dorota Guzowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.
- Kopczyńska, Żaneta. „Pięć tysięcy lat kota domowego w Europie Środkowej”. *Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*, 13 lipca 2020, <https://portal.umk.pl/pl/article/piec-tysiecy-lat-historii-kota-domowego-w-europie-srodkowej>.
- Landau-Czajka, Anna. *Koty w społeczeństwie II Rzeczypospolitej*. Wydawnictwo Neriton, Polskie Towarzystwo Historyczne, 2020.

Lis, Renata. "Historia kotów". *Dwutygodnik*, no. 349, 2022, <https://www.dwutygodnik.com/artypul/10478-historia-kotow.html>

Meijer, Eva. *Języki zwierząt*. Translated by Alicja Oczko, Wydawnictwo Marginesy, 2021.

Abstrakt / Abstract

Anna Landau-Czajka

Z kociego punktu widzenia

Artykuł jest omówieniem książki znanego badacza historii zwierząt Érica Barataya. Omówiona została w nim przede wszystkim propozycja nowatorskiej metodologii, którą autor uważa za jedyną właściwą do badania historii zwierząt. Przedstawione zostały pewne wątpliwości dotyczące zastosowania tej metody w praktyce.

słowa kluczowe: animal studies, koty, recenzja

From a Feline Point of View

This article discusses a book by renowned animal history researcher Éric Baratay. It mainly explores the proposal of an innovative methodology, which the author considers the only appropriate system for the study of animal history. Some doubts are presented regarding the application of this method in practice.

keywords: animal studies, cats, review